

“Potrzeba przebaczenia u ocalonych z Holocaustu na przykładzie Żydów z terenu Rumunii”

(„The Need for Forgiveness in Holocaust Survivors – Romanian Perspective”)

Wstęp.

W 1930 roku w Rumunii było 757 tysięcy Żydów. Stanowili oni w zależności od regionu odmienne społeczności żydowskie. Żydzi z terenów Bukowiny i Besarabii tworzyli społeczności typu wschodniego w rozumieniu *shtetl* (ang. *shtetl*), ale pod wieloma względami różnili się między sobą. Żydzi Besarabscy pozostawali pod silnym wpływem rosyjskim, gdy Bukowińscy byli związani z kulturą austriacką, językiem ich był język niemiecki. Na dawnych terenach węgierskich sytuacja była jeszcze bardziej skomplikowana - na terenach północnych – Maramuresz istniała społeczność żydowska typu wschodnioeuropejskiego, gdy w Siedmiogrodzie i Banacie typu węgierskiego – językiem ojczystym był węgierski lub niemiecki. Żydzi z terenów Walachii byli w największym stopniu zasymilowani z rumuńską większością, byli jedynymi związanymi z kulturą rumuńską.

W okresie międzywojennym narasta w Rumunii antysemityzm, tworzą się partie faszystowskie, a w końcu 1937 roku rząd przekształca antysemityzm w politykę państwa.

Prawo z sierpnia 1940 roku definiuje pojęcie Żyda szerzej niż prawa norymberskie, gdyż ochrzczone dzieci z małżeństw mieszanych również były uznane za Żydów (w Niemczech stanowiły kategorię *Mischlinge*). Małżeństwa pomiędzy Żydami i Aryjczykami były zabronione. Żydzi nie mogli przyjmować imion rumuńskich, kupować ziemi, służyć w armii i wykonywać wielu zawodów.

W 1940 roku Rumunia doznaje wielu strat wojennych – na rzecz Węgier i Związku Radzieckiego. Rumuńska propaganda zaczęła używać stereotypu Żyda – „komunisty, sabotażysty, wroga narodu rumuńskiego”. Wycofujące się wojsko rumuńskie dokonywało zabójstw osób narodowości żydowskiej oraz pogromów całych wsi i miasteczek. Masakry przeprowadzane były nie tylko przez żołnierzy rumuńskich, uczestniczy w nich ludność rumuńska i ukraińska. Największe pogromy wydarzyły się w miejscowości Galaci i Dorohoi. Pochłonęły one ponad 450 ofiar.

Przytaczam historię pogromu w Dorohoi jako istotną dla dalszych rozważań nad winą i wybaczeniem. W czasie wycofywania się wojsk rumuńskich dochodzi do incydentu w miejscowości Herca. Został tam zastrzelony przez wojsko radzieckie oficer rumuński oraz żołnierz żydowski, który zasłonił swojego przełożonego własnym ciałem. Ciała zostały przewiezione do Dorohoi, gdzie odbyły się uroczyste pogrzeby z honorami wojskowymi na cmentarzu żydowskim i chrześcijańskim. Zaraz po pogrzebie żołnierza żydowskiego ludzie w nim uczestniczący (w tym także żydowscy żołnierze armii rumuńskiej) zostali otoczeni przez żołnierzy rumuńskich i rozstrzelani. Następnie żołnierze i ludność cywilna kontynuowali zabijanie, rabunek i torturowanie żydowskich mieszkańców Dorohoi oraz sąsiednich wiosek.

Sytuacja Żydów rumuńskich była różna w różnych regionach kraju przez cały okres prześladowań, ale szczególnie drastyczne różnice wystąpiły po wybuchu wojny.

Zasadniczo w Mołdawii, Walachii i południowej Transylwanii Żydzi byli mniej represjonowani niż w Besarabii, na Bukowinie oraz północnej Transylwanii.

Wyjątkiem od tej reguły jest pogrom w Jassach (Mołdawia). Pogrom w Jassach według historyków rumuńskich związany był z antysemicką tradycją tego miasta oraz przystąpieniem Rumunii do wojny ze Związkiem Radzieckim 22 czerwca 1941 roku. Propaganda tego okresu określała Żydów jako „aliantów wroga”, „agentów bolszewickich”,

„pasożytów narodu rumuńskiego”. Na początku wojny ze 100 000 mieszkańców Jassów połowę stanowili Żydzi. Po bombardowaniu miasta przez wojska radzieckie rozpuszczono plotkę, że wszyscy Żydzi z Jassów współpracują z Armią Czerwoną i sygnalizowali, gdzie należy rzucać bomby. Akcję rozpoczęło wojsko i policja rumuńska aresztując, bijąc i okradając Żydów. Plakaty zachęcały ludność rumuńską do zabijania Żydów używając retoryki antykomunistycznej. W ciągu czterech dni policja, wojsko i cywile rumuńscy wspomagani przez wojsko niemieckie zabili i ranili trzy do czterech tysięcy żydowskich mieszkańców Jassów. Cztery i pół tysiąca Żydów zostało umieszczonych w pociągach, w których, wożeni tam i z powrotem po Rumunii, ginęli z głodu i pragnienia. Z poddanych torturze „pociągów śmierci” przeżyło 1700 osób.

Żydzi Besarabi, Bukowiny i północnej Transylwanii zostali poddani masowej eksterminacji. I tak Żydzi Besarabi i Bukowiny zostali deportowani za Dniestr na tereny Transnistrii, gdzie do eksterminacji dochodziło poprzez warunki życia i pracy. Transylwania w 1940 roku została zajęta przez Węgrów. W marcu 1944 do północnej Transylwanii wkraczają naziści niemieccy celem zrealizowania „ostatecznego rozwiązania”. Od maja zaczynają się deportacje do Auschwitz, gdzie większość Żydów zostaje natychmiast zagazowana. Ci co pozostają przy życiu, po Birkenau przechodzą do obozu Auschwitz albo obozów niemieckich.

Okolo połowa rumuńskich Żydów zginęła w czasie wojny.

Wybaczenie.

Podczas pobytu w Rumunii przeprowadziłam 38 wywiadów z Żydami, którzy przeżyli wojnę na terenach obecnej Rumunii. Zadawałam pytania według kwestionariusza własnego oraz badałam nasilenie objawów PTSD u ocalałych. Żadne z pytań nie odnosiło się do wybaczenia, ale duża część ocalałych spontanicznie mówi o swoich uczuciach z tym związanych.

Jeden z ocalałych Żydów wywiezionych z terenów Transylwanii do Birkenau, a następnie obozów niemieckich mówi: „*W obozie miałem poczucie nienawiści, odwetu. Mijają lata. Trzeba wybaczyć, ale nie zapomnieć*”. Poza potrzebą uporania się z własną złością, agresją istotny jest w tej wypowiedzi, powracający też u innych, związek wybaczenia z zapomnieniem. „Zapomnij to”, „zapomniałem ci to” w mowie potocznej oznacza „wybac”, „wybaczyłem”. Dla ocalałych wątek pamięci, przekazania pamięci o Holokauście jest bardzo istotny. Wiele osób z udzielających mi wywiadu czynnie uczestniczy w przekazywaniu swoich doświadczeń dotyczących Holokaustu. Piszą o tym książki, oprowadzają po muzeum, uczestniczą w spotkaniach. Starają się przełamać stale obecną w Rumunii barierę milczenia.

Ocalony z pociągu śmierci: „*Nie nienawidzę. Dlaczego nie nienawidzę? Wybaczyłem. Nie zapominam niczego i nie powinno się zapomnieć. Nie mogę wybaczyć tylko negacjonistom*”. Tutaj pojawia się bardzo istotny element nie tylko pamięci, ale walki z negowaniem Holokaustu. Prawie wszyscy badani spontanicznie mówili o tym, jak bolesne jest dla nich zaprzeczanie, że także w Rumunii odbyła się zagłada Żydów. Mówi inny ocalony z Birkenau: „*Teraz jest wolność prasy i ekstremiści mogą otwarcie manifestować swoje poglądy. (...) Wyszło bardzo dużo broszur negujących Holokaust. Takie akty ekstremizmu występują we wszystkich krajach demokratycznych. To co mnie boli to nie, że są drukowane, ale że rumuńscy intelektualiści w kraju, gdzie działali „legioniści” (bojówki faszystowskie działające już od 1937 roku) nie zajmują jasnego stanowiska przeciwko temu*”. Ocalony z Transnistrii, mówi z goryczą, że „w 1989 roku zaczęły ukazywać się

artykuły prasowe, jak za czasów Antonescu”(faszystowski wódz – marszałek Rumunii w latach 1940-45).

Ocalony z Birkenau: *„O wybaczeniu mówię w swoim imieniu. Nie mam prawa mówić nawet w imieniu mojej rodziny, mojej mamy, ponieważ nie wiem co czuła mama będąc w komorze gazowej z trójką dzieci. Może modliła się do Boga, żeby im wybaczył, może ich przeklinała. Wierzę, że trzeba wybaczyć, ale muszą być spełnione dwa warunki. Jeden, że można wybaczyć tylko temu, który uznaje swoją winę i prosi o wybaczenie. Temu, który neguje swoją winę, nie uznaje jej, nie ma jak wybaczyć. Drugi, że wybaczyć to nie znaczy zapomnieć. Nie zapomnieć, to znaczy wyciągnąć z tego konsekwencje, nauczać, robić wszystko co potrzeba i co jest możliwe, żeby się nigdy coś takiego nie wydarzyło. (...)Obchodziło mnie bardzo, żeby zostało powiedziane kto jest winny losu mojej rodziny. Do dziś się mówi „faszyzm”. To sformułowanie nie może satysfakcjonować. Ja nie byłem aresztowany, a mama nie została wepchnięta do komory gazowej ogólnie przez faszyzm. Ja zostałem aresztowany przez osobę realną, konkretną, której znam nazwisko i stopień. To byli ludzie z krwi i kości, którzy także mieli rodziców i dzieci. I zrobili co zrobili. I trzeba ich wymieniać z nazwiska do dzisiaj. Ale dzisiaj, po 60 latach, jak ktoś poprosi o wybaczenie, co można zrobić. Jest już czas kiedy trzeba się pogodzić”*.

W tej ostatniej wypowiedzi istotne są następujące elementy:

1. Potrzeba pamięci, której autor tej wypowiedzi nadał szczególny wyraz w swoim życiu, jako pisarz piszący wyłącznie na temat Holocaustu.
2. Warunek zwrócenia się z prośbą o wybaczenie przez oprawcę. Jest to bardzo osadzone w judaizmie, gdzie problem wybaczenia i prośby o wybaczenie jest poddany ścisłej regule. Jest on związany z najważniejszym dniem w kalendarzu żydowskim – świętem **Jom Kipur** (Dzień Pojednania). Przyjęła się zasada zwracania się w przeddzień Jom Kipur z prośbą o wybaczenie do wszystkich, których skrzywdziliśmy. Talmud przestrzega przed zbyt dużą zapamiętałością w swych urazach, mówi, że jeżeli ktoś mimo trzykrotnej próby pojednania nie wybaczył – to grzeszy.
3. Nie można wybaczać w imieniu innych, tylko w swoim. To stwierdzenie wydaje mi się ważne, bo zachowuje lojalność wobec „Tamtych”. Nadaje też aktowi wybaczenia element konkretny.

Potwierdza to autobiograficzna opowieść S. Wiesenthala „Słonecznik” (*Die Sonnenblume*), w której umierający SS-man zwraca się do autora – więźnia obozu koncentracyjnego, aby wybaczył mu udział w masakrze ludności żydowskiej. Argumentem na rzecz niemożności wybaczenia są tam słowa religijnego Żyda: *„To, co tobie wyrządzono, możesz, jeżeli chcesz, przebaczyć i zapomnieć. W tym przypadku odpowiadasz jedynie sam przed sobą. Ale uwierz mi, że byłby to wielki grzech, gdybyś wziął na swoje sumienie cierpienia innych.”*

4. Podobnie jak konkretne są ofiary także konkretni są sprawcy. Ośmielona przez swoich rozmówców do rozmowy na temat wybaczenia pytałam, czy „wybaczenie” rozumieją w kategoriach ogólnych, czy też - mają poczucie, że są gotowi do wybaczenia tej konkretnej osobie, jak mówi ocalony *„której znam nazwisko i stopień, człowiekowi z krwi i kości”*, temu człowiekowi, który wpychał go do pociągu śmierci lub wagonu jadącego do Auschwitz. Odpowiedzi tych osób utwierdziły mnie w przekonaniu, że mam do czynienia z rzeczywistym procesem psychologicznym i egzystencjalnym, latami przemyśleń i ich rezultatem, a nie stereotypem dotyczącym przebaczenia winnym.

Jak widać z powyższych cytatów osoby podejmujące temat przebaczenia widziały to jako trudny akt, obwarowany wieloma zastrzeżeniami na który po wielu latach są gotowe.

W tym kontekście chciałabym zrobić następującą uwagę: Cieszyliśmy się, jak prezydent Kwaśniewski prosił o wybaczenie w imieniu narodu polskiego: *„Wyrażamy nasz ból i wstyd, dajemy wyraz naszej determinacji w dążeniu do poznania prawdy, odwagi w pokonaniu złej przeszłości, niezłomnej woli porozumienia i zgody. Z powodu tej zbrodni winniśmy błagać o przebaczenie cienie zmarłych i ich rodziny. Dlatego też dzisiaj, jako obywatel i jako prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, przepraszam. Przepraszam w imieniu swoim i tych Polaków, których sumienie jest poruszone tamtą zbrodnią, w imieniu tych, którzy uważają, że nie można być dumnym z wielkości polskiej historii, nie odczuwając jednocześnie bólu i wstydu z powodu zła, które Polacy wyrządzili innym.”*

Było jasne jednak, że jest to gest symboliczny – do żadnego realnego wybaczenia w Jedwabnym nie miało i nie mogło dojść. Nie prosili przecież o przebaczenie zbrodniarze, a jedyni uprawnieni do wybaczenia - ofiary - były nieobecne.

Podsumowanie.

Zadaję sobie pytanie dlaczego temat wybaczenia jest tak istotny dla Żydów rumuńskich, rzadko pojawia się w refleksji ocalonych z Polski, wraca w rozważaniach o Jedwabnym. Nie znam odpowiedzi na to pytanie. To, co nasuwa mi się - to bliskość sprawcy. Zarówno w Rumunii, jak w Jedwabnym sprawca był sąsiadem – „znanym z nazwiska i stopnia”.

We wszystkich relacjach moich rozmówców, jako istotny element traumy w czasie wprowadzania praw antyżydowskich i jeszcze bardziej w czasie rozpoczęcia deportacji, pojawia się reakcja „sąsiadów”, współobywateli nie-Żydów. Ocalona z Transnistrii: *„W moim dzieciństwie ludzie mówili do siebie „Dzień dobry, sąsiedzie”. I z sąsiadów staliśmy się od razu „Jidani”(..). Rekwizycje, które rozpoczęły się w Jom Kipur 1941 roku przeprowadzali razem z żandarmami koledzy ze szkoły. Koledzy ze szkoły, których znaliśmy.”*

Istotnym elementem odrzucenia staje się noszenie gwiazdy. Ocalony z Transylwanii: *„To był znak, że każdy może cię uderzyć, pobić. Nie tylko może to zrobić, ale ta żółta gwiazda daje mu do tego prawo (..). Byłeś skreślony z rodzaju ludzkiego, to był znak, że nie jesteś już człowiekiem, nie zasługujesz na pozdrowienie, szacunek. (...) Żółta gwiazda była najbardziej upokarzającym i degradującym prawem ze wszystkich praw antyżydowskich.”*

Kolejnych etapów Holokaustu na terenie Rumunii – deportacji i eksterminacji - dokonują także współmieszkańcy; biorą udział w pogromie w Jassach, tworzą getta w Transylwanii, żołnierze rumuńscy nadzorują obozy pracy, pilnują deportowanych w Transnistrii.

Na wstępie opisałam szczegółowo pogrom w Dorohoi i w Jassach. Należy stwierdzić, że określenie „pogrom” na terenach Rumunii ma nieco inne znaczenie niż w Polsce, gdzie tego określenia używa się dla spontanicznego albo sprowokowanego ataku ludności polskiej na ludność żydowską. Zabijanie dokonywane przez regularną armię niemiecką jest określane w Polsce mianem (masowych) egzekucji. W tym sensie wydarzenia na terenach Rumunii określane jako „pogromy” stanowią w znacznej części masowe egzekucje dokonywane przez armię i policję rumuńską, do których z reguły dołącza się ludność cywilna. Tym, co łączy pogromy w Rumunii i w Polsce jest bliskość sprawcy. Sprawca był znany, był „sąsiadem” zarówno w Jassach, Dorohoi jak i w Jedwabym.

Myślę, że to konkretyzuje i wyostrza problem winy, odpowiedzialności i wybaczenia.